

Turcy tracą zaufanie do religii pod rządami AKP

Sibel HurtasIs

W ciągu ostatniej dekady wzrosła liczba Turków uważających siebie za ateistów, a zmalała liczba tych, którzy uważają się za osoby religijne. Ci drudzy nadal jednak stanowią zdecydowaną większość.

Wyniki niedawnych badań wywołały ożywione dyskusje na temat politycznego islamu i religijności w kraju, który jest oficjalnie świecki, ale od 2002 roku rządzony jest przez przychylną islamistom partię AKP.

Badanie, opublikowane przez firmę KONDA, opiera się na porównaniu sondaży prowadzonych w 2008 i 2018 roku i bada zmiany społeczne w Turcji w ciągu ostatnich dziesięciu lat. W badaniu przepytano prawie 5800 osób w 36 z 81 prowincji tureckich. Sondaż z 2018 roku wykazał, że 51% osób określało się jako „osoby religijne” (spadek z 55% w 2008 roku).

Ci, którzy opisywali siebie jako „osoby ściśle religijne” stanowili 10% w porównaniu z 13% badanych w 2008. Liczba osób określających się jako „ateiści” wzrosła z 1% w 2008 roku do 3% , a określających się „niewierzący” z 1% do 2%.

Kiedy Partia Sprawiedliwości i Rozwoju (AKP) doszła do władzy w listopadzie 2002 roku, w debatach publicznych często pojawiało się pytanie: „Czy Turcja stanie się kolejną Malezją?”. Niektórzy mówili o „malezjonizacji”, aby opisać to, co ich zdaniem może czekać kraj. Zasadniczo chodziło o pytanie, czy po zdobyciu władzy partia o islamskim charakterze będzie nieuchronnie kształtować społeczeństwo zgodnie ze swoim islamskim światopoglądem.

Dwa główne obozy reprezentowane były przez zwolenników

kemalizmu, postrzegających AKP jako partię islamistyczną, zmierzającą do utworzenia państwa islamskiego, oraz islamskich konserwatystów, którzy utrzymywali, że ludność Turcji jest głównie muzułmańska, a więc państwo musi być kompatybilne z normami islamskimi. Istniały również mniejsze liberalne i lewicowo-socjalistyczne grupy, plasujące się w różnej odległości od tych dwóch przeciwstawnych bloków.

Po 16 latach rządów AKP ta konfiguracja pozostała mniej więcej taka sama. Ważną różnicą jest jednak to, że niektórzy konserwatywni islamiści, którzy jako członkowie klasy panującej nabrali pewności siebie, doszli do wniosku, że zbudują nowe społeczeństwo. To założenie było napędzane wewnętrznymi debatami pomiędzy islamistami.

W międzyczasie sporo myślicieli muzułmańskich podkreślało, że zjawiska takie, jak wykorzystywanie seksualne w internatach prowadzonych przez grupy islamskie lub szkoły koraniczne i gorliwość, z jaką społeczności islamskie rywalizują o względy ze strony państwa, nadszarpnęły wizerunek religii w społeczeństwie.



Prof. Mehmet Ali Buyukkara

Mehmet Ali Büyükkara, teolog na Uniwersytecie Sehir w Stambule, powiedział, że nie jest zaskoczony wynikami badania KONDA. Napisał na Twitterze: „Ci, którzy są pobożni w obszarach języka, wyglądu i być może wiary, zawiedli społeczeństwo jeśli chodzi o moralność, uczciwość i uważność dotyczącą tego, co zakazane (haram)”. Według niego publiczne wyrażanie pobożności stało się bardziej swobodne, ale zmiana ta nie przyciągnęła większej liczby ludzi do religii, a wręcz doprowadziła do pewnej alienacji.

Ishan Eliacik, teolog, którego prace dały podwaliny teoretyczne dla islamskiej grupy zwanej „antykapitalistyczni muzułmanie” również nie jest zaskoczony wynikami badań KONDA.

W wywiadzie dla „Al-Monitor” powiedział, że wbrew powszechnemu przekonaniu społeczeństwa muzułmańskie rządzone przez konserwatywne rządy mają tendencję do odsuwania się od islamu. „Według moich ostatnich badań podobne wyniki są obecnie obserwowane w trzech krajach świata islamskiego – w Arabii Saudyjskiej, Iranie i Turcji. Kierowane są one przez religijne rządy, jednak wszędzie tam rozprzestrzenia się ateizm i deizm, religijność maleje i wzrasta nieufność względem religii. Z powodu tych rządów ludzie zaczynają myśleć, że islam jest w rzeczywistości kłamstwem, i że zostali oszukani” – stwierdził teolog.



Ishan Eliacik jest prześladowany w Turcji za swoje badania nad islamem

Według Eliacika, te same tendencje można zaobserwować wśród młodych ludzi w tych trzech krajach: „Pierwsza grupa skłania się do ateizmu i deizmu, druga przesuwą się w kierunku radykalnych ugrupowań fundamentalistycznych, a trzecia grupa idzie w stronę muzułmańskich idei lewicowych.”

W przypadku Turcji jako bezpośrednią przyczynę wahań wśród muzułmańskiej młodzieży widzi politykę rządu. Wskazuje na korupcję jako pierwszy powód, przypominając stwierdzenie prorządowego teologa i felietonisty, że nie jest ona jednoznaczna z kradzieżą. Według Eliacika „ludzie widzieli jak powodziło się tym, którzy zbliżyli się do rządu. Teraz pytają, czy jest to zgodne z islamem. Polityka gospodarcza rządu sprawiła, że bogaci stali się bogatsi, a biedni jeszcze biedniejsi”. Dodaje również, że tłumienie różnicy zdań przez rząd, jego postawa w sprawie kwestii kurdyjskiej i stosunków z Izraelem, są również bacznie obserwowane przez środowiska religijne.

Uczony podkreśla, że młodzi ludzie zadają mu te same pytania: „Czym jest prawdziwy islam?”; „Gdzie jest prawdziwy islam – w

Arabii Saudyjskiej, Iranie czy w Turcji?"; „Czy to, co robi Państwo Islamskie, to prawdziwy islam?"; „Czy islam sankcjonuje morderstwo, kradzież i niewolnictwo kobiet?". Eliacik wyjaśnia, że „ich umysły są pełne pytań. Ci, którzy nie potrafią sobie z tym poradzić, odchodzą w stronę deizmu, a ci, których przekonują moje poglądy przechodzą do postawy muzułmańsko-lewicowej”.

Trend związany z deizmem trafił na nagłówki gazet po raz pierwszy w kwietniu 2018 roku, po prezentacji w Ministerstwie Edukacji raportu na temat uczniów przechodzących na deizm w publicznych szkołach religijnych. Następnie Dyrekcja do Spraw Religijnych (Diyanet) rozpoczęła „wojnę z deizmem” twierdząc, że za „niewłaściwe podejście” wśród młodych ludzi jest w dużej mierze odpowiedzialne „skażenie informacji w internecie”. „Al-Monitor” skontaktował się z Diyanet prosząc o komentarz, ale nie dostał odpowiedzi.

Dla Eliacika problem ten jest poza zasięgiem zarówno Diyanet, jak i wspólnot islamskich. Według niego „to, co jest potrzebne, to religijne oświecenie, reformy i ruchy odrodzeniowe, również w Europie. Nie można tego osiągnąć za pomocą odgórnego polityki Diyanet lub rządu. Zamiast tego powinno się propagować idee promujące niezależne, obywatelskie i reformatorskie oświecenie religijne. Gdy są tłumione, można zatopić się głębiej w ciemności”.

Jednak obecnie w Turcji swobodna dyskusja nad tymi kwestiami wydaje się być odległą perspektywą. Sam Eliacik po swoich uwagach na konferencji dostał w ubiegłym roku sześciolatek wyrok za „terrorystyczną propagandę”. Obecnie ma zakaz opuszczania Stambułu do zakończenia apelacji, grożono mu śmiercią i zgodnie z jego własnymi słowami, jest obiektem oszczerstw i ataków.

Chociaż islamizm cieszy się obecnie w Turcji wszelkimi przywilejami władzy, transformacja społeczna, do której zmierza, spotyka się z oporem. Sprzeciw ten nie jest jeszcze

widoczny na ulicach, ale jak wskazuje badanie KONDA przyjmuje postać cichego braku przyzwolenia lub nawet wewnętrznego odłączenia się od wiary.

Oprac. A. Żelazna, na podst.
<https://www.al-monitor.com/pulse/originals/2019/01/turkey-becoming-less-religious-under-akp.html>

Sibel Hurtas jest turecką dziennikarką, która koncentruje się wokół tematyki praw człowieka. Pracowała jako reporterka dla krajowych gazet Evrensel, Taraf, Sabah i HaberTurk i agencji prasowej ANKA. Laureatka nagród dziennikarskich, autorka książki na temat morderstw chrześcijan w Turcji.

Jak islam w Turcji sprzyja małżeństwom dzieci

Uzay Bulut

Stowarzyszenie Praw Człowieka w Turcji (IHD) wydało mrożący krew w żyłach [raport](#) o łamaniu praw dziecka w tym kraju. Od 2002 roku, za rządów AKP, 440 tysięcy dziewczynek poniżej 18 roku życia urodziło dziecko.

„Co czwarte małżeństwo w Turcji jest małżeństwem z dzieckiem” – [powiedziała Selen Doğan](#) z działającego w Ankarze Stowarzyszenia Komunikacji i Badań Kobiet Latającej Miotły.

Według tureckiego kodeksu cywilnego mężczyźni i kobiety [nie mogą zawierać związków małżeńskich](#) przed ukończeniem 18 lat. „Jest tylko kilka wyjątków, które pozwalają na ślub osobom, które nie ukończyły 18 lat. 17-letnia osoba może otrzymać pozwolenie na zawarcie małżeństwa za zgodą rodziców lub

opiekuna prawnego, a osoba 16-letnia może dostać takie pozwolenie decyzją sądową i za zgodą rodziców lub opiekuna prawnego”.

Niemniej Zela Coşkun, członkini Komisji Praw Dziecka przy IHD, powiedziała, że liczba małżeństw dzieci wzrosła w ostatnich latach: „Według danych TÜİK [Turecki Instytut Statystyczny], w ciągu ostatnich 10 lat 482 908 dziewczynek zostało wydanych za mąż z pozwoleniem państwowym. W ciągu ostatnich sześciu lat 142 298 z nich zostało matkami; większość ślubów odbyła się według religijnej [islamskiej] ceremonii”.

Takie rzeczy dzieją się w wielu miejscach na świecie, ale w społeczeństwach muzułmańskich praktyka małżeństw nieletnich jest radośnie akceptowana przez wielu; w niektórych przypadkach władze chronią sprawców. Fakt, że islamskie pisma święte zachęcają do wczesnych małżeństw – dla dziewczynek już od dziewięciu lat – także wydaje się być używany do normalizacji małżeństw dzieci i macierzyństwa nieletnich.

Niestety, praktyka małżeństw dzieci, stara tradycja w społecznościach muzułmańskich, ma teologiczną podstawę. Mahomet, założyciel islamu, [ożenił się z Aiszą](#), kiedy miała sześć lat i skonsumował małżeństwo z nią, kiedy miała dziewięć. On miał 54 lata. Koran [zachęca](#) do takiej praktyki.

„Lista hańby, która wstrząśnie Turcją”, brzmi tytuł opublikowanego przez turecką gazetę „Hürriyet” [reportażu](#), który wymienia imiona 115 nieletnich matek, jakie urodziły dzieci w jednym tylko szpitalu w Stambule, Kanuni Sultan Süleyman, w ciągu pięciu miesięcy w 2017 r.

Co gorsza, administracja szpitala zatuszowała ten skandal. Nie poinformowała ani policji, ani pracowników wymiaru sprawiedliwości – mimo że jest zobowiązana do tego prawem i przepisami, kiedy dowiaduje się o ciężarnej lub wykorzystywanej seksualnie nieletniej.

Zamiast tego szpital i inne władze szykanowały pracownicę socjalną, [Iclal Nergiz](#), która ten skandal ujawniła. Rozpoczęto przeciwko niej dochodzenie, dwukrotnie przesuwano ją na inne stanowisko i poddano ją poważnej presji i nękanii. „Od czasu tego ujawnienia nic się nie zmieniło poza karą dla mnie [ze strony szpitala] – powiedziała Nergiz w [wywiadzie](#). – Administracja uważa, że zdradziłam kraj i zniszczyłam wizerunek szpitala! Jestem narażona na ucisk i zastraszanie”.

[Skandal wyszedł na światło dzienne](#), kiedy Nergiz zauważyła, że w dokumentacji szpitalnej brakuje karty 17-letniej, ciężarnej dziewczyny oraz zawiadomienia, które powinno być przekazane policji. [Starła się następnie o pomoc](#) administracji szpitalnej i prokuratury.

„Zauważyłam, że dużo dziewcząt 15, 16, 18-letnich przychodziło do szpitala – relacjonowała. – Niektóre były w ciąży z drugim dzieckiem. Niemal wszystkie były poprzednio w naszym szpitalu. Ale przez lata nikt o tym nie informował. (...) Mówi się, że te dzieci zostały poślubione w małżeństwach imamów. Nie nazywałabym tego małżeństwem. Liczy się oficjalne małżeństwo. A te dzieci nie były oficjalnie zamężne. Widziałam 16-letnią Syryjkę, która była w ciąży z drugim dzieckiem. Pierwsze dziecko urodziła, kiedy miała 12 lat. Nie potrafię jej zapomnieć”.

Nergiz [mówi](#) dalej: „W ciągu pięciu miesięcy i dziewięciu dni około 250 ciężarnych dziewcząt poniżej 18 roku życia było w tym szpitalu. Zobaczyłam, że 115 przypadków nie zgłoszono policji. (...) Co roku szpital przyjmuje około 450 do 500 ciężarnych nieletnich. Nie ma ani jednych drzwi, do których nie stukałam w szpitalu w sprawie tych 115 dzieci. Skończyło się na marginalizowaniu mnie”.

Według prawa tureckiego osoby poniżej 18 lat są uważane za dzieci. Jednak, jak powiedziała Nergiz, „według administracji szpitalnej i dyrektora nie są one dziećmi. Ci ludzie nigdzie nie meldują o ciężarnych nieletnich, bo ich to nie obchodzi.

To dlatego sytuacja jest tak zła. Dla nich to jest normalne. Kiedy mówię o 115 ciężarnych dzieciach, to jest optymistyczna liczba. Są lekarze, którzy o ciąży u dzieci nie informują nawet służb socjalnych. A więc prawdziwe liczby są znacznie wyższe”.

Pierwsza rozprawa sądowa, dotycząca tych, którzy nie poinformowali wymiaru sprawiedliwości o skandalu, odbyła się 25 czerwca. Akif Akça, zastępca lekarza naczelnego, i Nazlıcan Dilber, specjalistka opieki społecznej, którzy stoją przed sądem za ukrywanie ciąży dzieci, [składali](#) zeznania. Oboje odrzucili oskarżenie, że władze nie były informowane o obecności w szpitalu ciężarnych dziewczynek, twierdząc, że „procedury były wykonywane zgodnie z instrukcjami Ministerstwa Zdrowia i nie było żadnego zaniedbania”.

W wyniku pierwszej rozprawy sąd zniósł zakaz podróży zagranicznych narzucony na Akça i Dilber. Mogą teraz swobodnie opuścić Turcję. Sąd poinformował również ich oboje, że nie wymaga się od nich obecności na kolejnych rozprawach w tym procesie. Sąd wydał jednak zupełnie inną decyzję [w sprawie Nergiz](#), która ujawniła skandal. Choć nie była ona obecna na pierwszej rozprawie, ponieważ to ona ujawniła skandal i zgłosiła sprawę do prokuratora, sędzia zdecydował, że musi być obecna na kolejnej rozprawie.

Rzeczywistość, która pomogła ujawnić, jest taka sama w całym kraju. „Sytuacja jest taka sama w całej Turcji. Ponadto, to, co zostało ujawnione w tym szpitalu, jest tylko czubkiem góry lodowej” – oświadczyła.

Ile spośród tych dziewczynek już jest zameżnych, kiedy przybywają do szpitala na poród i w jakim wieku wyszły za mąż? Czy też zostały wykorzystane seksualnie poza małżeństwem? Ile z nich zmusza się potem do wyjścia za mąż za człowieka, który je wykorzystał? Co dzieje się z ich dziećmi? Ile innych dzieci w Turcji jest ofiarami podobnego wykorzystywania? Wygląda na to, że te pytania pozostaną bez odpowiedzi.

[Wiadomo](#) jednak, że małżeństwa dzieci, gwałcenie dzieci, dziewczynki, które zostają matkami, podczas gdy same są dziećmi, i inne rodzaje seksualnego wykorzystywania dzieci są coraz powszechniejsze w Turcji.

„Turcja jest krajem o najwyższej liczbie małżeństw dzieci w Europie” – napisano w [raporcie](#) z 2016 r., autorstwa Organizacji Zapobiegania Przemocy i Rehabilitacji oraz Centrum Badawczego Przestępstw i Przemocy z uniwersytetu Acıbadem w Stambule. Ponieważ jednak małżeństwa religijne [udzielane przez imamów] są tak rozpowszechnione, nie było możliwe ustalenie rzeczywistej liczby małżeństw dzieci w Turcji. W raporcie opisano także straszliwe skutki medyczne, psychologiczne i społeczne ciąży dzieci, zarówno dla nieletnich matek, jak dla ich dzieci.

„Według raportu z 2015 r. organizacji ECPAT (Zakończyc Prostitution i Handel Dziećmi) dzieci są grupą najbardziej narażoną na przemoc seksualną w Turcji” –[powiedziała na sympozjum](#) w Stambule Zela Coşkun, członkini Komisji Praw Dziecka przy IHD. Coşkun podkreśliła, że z powodu wczesnego zamążpójścia wiele dziewczynek pozostaje niewykształcona i niezatrudniona: „W Turcji liczba lat nauki dla kobiet jest niższa niż dla mężczyzn na wszystkich poziomach, poza nauką zaoczną. Liczba dziewczynek, które kontynuują naukę w szkole średniej po ukończeniu podstawowej, jest coraz niższa”.

Według danych ministerstwa edukacji, 97,4% spośród osób, które nie mogą kontynuować nauki z powodu małżeństw dzieci, to są dziewczynki”.

Chociaż system prawny Turcji jeszcze nie opiera się o islamskie prawo szariatu, islamskie nauczanie i tradycje nadal w znacznym stopniu kształtują myślenie i zachowanie wielu ludzi – włącznie z ich poglądami na małżeństwa dzieci i ich wykorzystywanie. Największymi ofiarami islamizacji społeczeństwa nadal wydają się być dziewczynki i kobiety.

Tłumaczenie: Małgorzata Koraszewska

Źródło tekstu polskiego: <http://www.listyznaszegosadu.pl>

Turcja Erdogana nie nadaje się do NATO

Burak Bekdil

Gra pozorów, prowadzona przez Turcję wobec Zachodu, od dziesięciu lat była postrzegana jako zwodnicza przez większość Turków, którzy znają prawdziwą naturę islamistycznego polityka, chwalonego jako proreformatorski, prozachodni demokrata.

Recep Tayyip Erdoğan, argumentowali zachodni przywódcy, skonsoliduje demokratyczny system Turcji, przybliży kraj do zachodnich sojuszników, a nawet zdobędzie historyczne członkostwo w Unii Europejskiej. Turcja Erdogana byłaby doskonałym pomostem między cywilizacjami zachodnimi i islamskimi, będąc wzorem dla mniej demokratycznych narodów muzułmańskich.

Dziesięć lat później niepamięć zmieniła się w gorzkie uczucia, ale Turcja nadal udaje w najlepsze. Jak powiedział Fabrizio F. Luciolli, przewodniczący Atlantic Treaty Organization: „Od sześćdziesięciu pięciu lat wzajemne zobowiązania wiążą Turcję i NATO, które nie mogą być nadszarpnięte przez przypadkowe interesy lub tarcia, lub zastąpione przez nowe strategiczne cele. W dialogu z Turcją NATO po raz kolejny ujawnia swoją wyjątkową rolę transatlantyckiego forum konsultacji politycznych w sprawach bezpieczeństwa”.

Optymizm wobec Turcji nie jest nowym zjawiskiem na Zachodzie. Ale fascynujące jest to, że wciąż znajdują się tacy, którzy go podzielają.

Fałszywy sojusznik

Turcja nie dotarła tam, gdzie jest dziś, z dnia na dzień. W kwietniu 2009 r. Turcja i Syria przeprowadziły wspólne ćwiczenie wojskowe – pierwsze tego rodzaju pomiędzy członkiem NATO, a zbrojnym i wyszkolonym przez Rosjan państwem-klientem. We wrześniu 2010 r. tureckie i chińskie samoloty przeprowadziły wspólne ćwiczenia w tureckiej przestrzeni powietrznej. To także było pierwsze tego typu wydarzenie dla lotnictwa NATO.

W 2011 roku, zanim ostatecznie Turcy zapewnili siłom NATO wsparcie logistyczne dla kampanii przeciwko Kaddafiemu, ówczesny premier Erdoğan ze złością zapytał: „Jaką działalność może prowadzić NATO w Libii?”.

W 2012 r. Turcja została stowarzyszona z Szanghajską Organizacją Współpracy (Shanghai Cooperation Organization, SCO) jako partner w dialogu. (Innymi partnerami dialogu były Białoruś i Sri Lanka, natomiast Afganistan, Indie, Pakistan, Iran i Mongolia działały jako obserwatorzy.) Od tego czasu Erdoğan wielokrotnie deklarował, że Ankara zrezygnuje z dążenia do członkostwa w UE, jeśli uzyska pełne członkostwo w SCO.

W 2013 r. Turcja ogłosiła wybór chińskiej firmy na budowę swojego pierwszego systemu obrony przeciwrakietowej i powietrznej dalekiego zasięgu, uspokajając zachodnich sojuszników, że lokalna inżynieria sprawi, iż chiński system będzie interoperacyjny z rozmieszczonymi na tureckiej ziemi zasobami USA i NATO. (Umowa ostatecznie nie doszła do skutku.)

Czy Turcy pomagają dżihadystom?

Począwszy od 2015 r. Turcja była przedmiotem międzynarodowego

podejrzenia, że systematycznie i potajemnie wspiera różne grupy dżihadystów w Syrii, w tym ISIS. Spekulowano, że wsparcie to oznaczało również logistykę i broń, a cała sytuacja odzwierciedlała wyraźnie podejście Ankary do syryjskiego teatru: podczas gdy głównym celem Zachodu była walka z ISIS, Erdoğan próbował obalić syryjskiego prezydenta Bashara Assada i zainstalować w jego miejsce protureckich sunnitów oraz reżim islamistyczny.

W grudniu 2017 r. Ankara oficjalnie ogłosiła, że zdobędzie dwie rosyjskie rakiety ziemia-powietrze S-400, zostając tym samym pierwszym państwem członkowskim NATO, które będzie obsługiwać takie systemy. Turcja rozmawia również z europejskim konsorcjum Eurosam o opracowaniu i koprodukcji podobnego systemu dla przyszłej architektury swojej obrony powietrznej. To jednak nie przynosi żadnej ulgi zachodnim stolicom, gdzie decydenci zastanawiają się obecnie, między innymi, w jaki sposób sojusznik NATO będzie jednocześnie operował rosyjskim systemem obrony powietrznej i planowanymi, dowodzonymi przez USA, wielonarodowymi myśliwcami F-35.

Turcja, partner w grupie Joint Strike Fighter, która buduje F-35, zamówiła partię 116 myśliwców typu „stealth”. Jednak bliższe stosunki z Moskwą i ostatnia kampania wojskowa w Syrii sprawiają, że coraz więcej się mówi o bojkocie F-35. Nie jest tajemnicą, że Waszyngton cicho rozważa tę opcję, ponieważ Erdoğan grozi przedłużeniem kampanii wojskowej w Syrii na obszary, gdzie wojska amerykańskie są w koalicji z milicją kurdyjską. Ankara uznała milicję kurdyjską za organizację terrorystyczną, czyniąc ją tym samym celem ataków. Nie jest to typowy scenariusz wojenny największych armii NATO.

Przyszłość w ciemnych barwach

Pojawia się problem podobieństw w sposobie myślenia. Fundamentalne wartości NATO, takie jak ochrona wolności i zasady liberalnej demokracji, indywidualne swobody i praworządność, są w dzisiejszej Turcji rzadkimi towarami.

W styczniu 2018 r. coroczny raport „Wolność na świecie”, opracowany przez amerykańską organizację pozarządową Freedom House, po raz pierwszy od rozpoczęcia serii raportów w 1999 r. zakwalifikował Turcję jako „kraj o niewielu wolnościach”. Kraj stracił status „częściowo wolnego” w związku ze spadkiem praw politycznych i obywatelskich, zauważył Freedom House.

Również w styczniu Światowy Raport Sprawiedliwości, niezależna organizacja, która dąży do rozwoju praworządności na całym świecie, oznajmiła, że Turcja spadła na 101 pozycję ze 113 krajów w swoim wskaźniku praworządności w latach 2017-18.

Przyszłość może być jeszcze gorsza. W dobie rosnącej ksenofobii i antyzachodnich nastrojów w całej Turcji, kampania Erdoğan w wyborach prezydenckich w listopadzie 2019 r. niewątpliwie będzie skierowana przeciwko „złym mocom Zachodu”, wzmacniając turecką psychozę izolacjonistyczną (czyli przeciwną NATO).

Wojowniczość Erdoğan prawdopodobnie będzie w harmonii z podejściem jego wyborców. Według sondażu przeprowadzonego w grudniu 2017 r. przez turecką agencję Optimar, 71,9 proc. Turków jest „przeciwko USA”, a 22,7 proc. „częściowo przeciwko”. Kontrastuje to mocno z 62,1 procentami poparcia Turków dla bliższych stosunków z Rosją.

Badanie przeprowadzone wśród 393 tureckich biznesmenów również wykazało, że 66 procent z nich miało negatywną opinię o Stanach Zjednoczonych, podczas gdy ankieta przeprowadzona przez Kadir Has University w Stambule (w grudniu 2017 r.) wykazała, że 64,3% respondentów postrzega USA jako największe zagrożenie dla bezpieczeństwa Turcji.

Prezydent Rosji Władimir Putin nie mógłby znaleźć lepszego partnera niż Erdoğan, którego wysiłki w kierunku podzielenia i osłabienia NATO wyraźnie służą interesom rosyjskiego władcy.

Tłum. GB, na podstawie <http://www.meforum.org>

Tureckie naloty zniszczyły w Syrii świątynię sprzed trzech tysięcy lat

Tureckie naloty zniszczyły całkowicie świątynię w północnej Syrii, pochodzącą sprzed 3 tysięcy lat i noszącą wyraźne podobieństwo do świątynia Salomona, opisanej w Biblii. Naloty były częścią rozpoczętej tydzień temu tureckiej ofensywy w przygranicznym syryjskim rejonie Afrin, kontrolowanym przez Kurdów. Turcja uważa siły kurdyjskie, zwane YPG, za terrorystów, sprzymierzonych z tureckim Kurdami. Tymczasem YPG są sojusznikami Zachodu w walce z Państwem Islamskim w Syrii i wyłącznie dzięki nim udało się je w Syrii pokonać.

Turcji i sprzymierzonym z nią oddziałom syryjskim islamistów udało się opanować strategiczne wzgórze koło Afrin, głównego miasta prowincji. Prezydent Turcji Erdogan zagroził, że Turcja ma zamiar zająć cały pas przy granicy z Syrią, co może doprowadzić do konfliktu ze stacjonującymi tam jednostkami specjalnymi USA. (g)

Źródło: dw.com

Turecki imam: mężczyźni bez brody mogą wywołać nieprzyzwoite myśli u mężczyzn

Turecki imam Murat Bayarał powiedział w religijnym tureckim kanale telewizyjnym, że mężczyźni powinni nosić brody, ponieważ jest to „jedna z dwóch części ciała, które odróżniają ich od kobiet” i że zapuszczenia brody nie jest potrzebne pozwolenie żony.

„Mężczyzna z długimi włosami a bez brody z daleka może wydawać się kobietą i, Boże uchroni, wywołać może nieprzyzwoite myśli”, powiedział imam.

Od Redakcji: A Conchita Wurst? Szach-mat imamie!

Źródło: [Hurryiet](#)

Erdogan grozi Europejczykom: „Nigdzie nie będziecie czuć się bezpiecznie”

Europejczycy nie będą mogli czuć się nigdzie bezpiecznie, ostrzegł prezydent Turcji Recep Tayyip Erdogan, jeżeli stosunek Europy do Turcji będzie kontynuowany.

„Jeżeli Europa będzie postępować dalej w ten sposób, żaden Europejczyk w żadnej części świata nie będzie mógł chodzić

bezpiecznie po ulicach”, oświadczył Erdogan na spotkaniu z lokalnymi dziennikarzami w Ankarze. „My, Turcja, wzywamy Europę, by przestrzegała praw człowieka i demokracji”, dodał prezydent Turcji.

Słowa prezydenta Turcji to dalsze zaostrenie dyplomatycznego kryzysu pomiędzy Holandią, Niemcami a Turcją z drugiej strony. Rozpoczęło się od braku zgody Holandii na wiec tureckiego polityka z partii Erdogana w Amsterdamie skierowany do tamtejszej mniejszości tureckiej. W jednej z odsłon tej dyplomatycznej awantury Turcja szantażowała Europę zerwanie umowy na temat powstrzymywania imigracji. (j)

źródło: [Reuters](#)

Wielki wiec poparcia dla Erdogana w Kolonii

Około 50 tysięcy osób, głównie imigrantów tureckich, wzięło udział w wiecu poparcia dla turckiego prezydenta Erdogana w niedzielę w Kolonii w Niemczech. Na wiecu wznoszono okrzyki „Allahu Akbar” i niesiono transparenty z napisem „Erdogan jest działaczem praw człowieka”.

Wiecowi towarzyszyły kontrdemonstracje różnych grup, od lewicowych po kurdyjskie, które występowały z hasłami anty-erdoganowskimi, potępiającymi go za wprowadzanie autorytarnych rządów w Turcji. Również niektórzy politycy niemieccy występowali przeciwko wiecowi twierdząc, że stanowi ingerencję obcego państwa w Niemczech. Sąd Konstytucyjny zabronił transmitowania na żywo specjalnego przemówienia Erdogana. (g)

W Turcji aresztowano 42 dziennikarzy

Dziennikarze są kolejną grupą, w której rząd Erdogana stara się pozbyć przeciwników, korzystając z przepisów wprowadzonego 20 lipca przepisów stanu wyjątkowego. Aresztowano właśnie 42 dziennikarzy, w tym bardzo znanego z telewizji i byłego członka parlamentu. Dołączą oni do grupy około 13 tysięcy aresztowanych po nieudanym puczu. Około 50 tysięcy osób zostało wyrzuconych z pracy, zamknięte zostały tysiące szkół i fundacji oskarżanych o związki w domniemanym inspiratorem zamachu, duchownym Fethullahem Gulenem

Przewodniczący Komisji Europejskiej Jean-Claude Juncker powiedział w poniedziałek, że *Turcja nie ma szans na członkostwo w Unii ani w bliskim ani w dalszym terminie*. A właśnie przyspieszenie negocjacji akcesyjnych było jednym z punktów porozumienia o odsyłaniu do Turcji uchodźców, jakie zawarte zostało w marcu. (g)

Trudne decyzje za trudne dla

Unii

Grzegorz Lindenberg

W najbliższym czasie Unia Europejska będzie musiała stawić czoła dwóm poważnym problemom – to przyszłe relacje z Turcją i wspólne zasady dotyczące imigracji. Niestety w poważniejszej sprawie, jaką jest Ukraina, z podejmowaniem decyzji UE radzi sobie słabo.

Na zestrzelenie przez rosyjskich najemników pasażerskiego samolotu nad Ukrainą i wysyłanie broni tymże najemnikom odpowiada Rosji powoli. W tym tygodniu dopiero ma być podpisane porozumienie o sankcjach, nieco, ale niezbyt, bolesnych dla Rosji. Sankcje po zimowej aneksji Krymu ograniczyły się do zakazu wjazdu na teren Europy dwudziestu kilku rosyjskich oficjeli.

Dlaczego? Bo UE jest przede wszystkim porozumieniem gospodarczym, a nie politycznym czy militarnym. Również dlatego, że uzgadnianie jakiegokolwiek wspólnego stanowiska, akceptowanego jednogłośnie, zajmuje jej zawsze bardzo dużo czasu. I trzeci powód – Unia bardzo nie lubi problemów, które nie dają się rozwiązać po prostu przy pomocy zwiększenia unijnego budżetu. Z tych samych powodów była oporna wobec wprowadzenia zdecydowanych sankcji przeciwko Iranowi, pracującemu nad tworzeniem bomby atomowej.

Trudności, jakie Unia ma w sprawnym podejmowaniu dobrych decyzji, bynajmniej jej nie uchronią od konieczności ich podjęcia. W najbliższym czasie będzie musiała stawić czoła dwóm poważnym problemom, zewnętrznemu i wewnętrznemu. Problem zewnętrzny to przyszłe relacje z Turcją, wewnętrzny – uzgodnienie zasad dotyczących imigracji.

Turcja prowadzi negocjacje o przystąpieniu do UE od prawie 9 lat. Zakończyły się dotychczas tylko w jednym dziale, a pozostaje tych działów jeszcze 34, więc sprawa na pewno nie

jest na dziś. Turcja w tej chwili wydaje się krajem z innej niż demokracja liberalna bajki, a jej paranoiczny premier przypomina raczej kacyka z Afryki niż europejskiego męża stanu. Ostatnie wydarzenia w Syrii i Iraku, czyli powstanie „kalifatu”, stawiają w ogóle pod znakiem zapytania sensowność przyjmowania Turcji do Unii. Ponieważ, jak pisał jeden z najwybitniejszych amerykańskich politologów, Richard N. Haas, [Bliskiemu Wschodowi grozi „nowa Wojna Trzydziestoletnia”](#), to Unia musi sobie i nam odpowiedzieć na podstawowe pytanie: czy naprawdę chce graniczyć z Syrią i Irakiem?



Imigranci w Wiedniu demonstrują przeciwko unijnym granicom i narodom.
VoxEurop (c) Martin Juen

Gdyby Turcja już była w UE, to naszym wspólnym kłopotem byłaby nie tylko wojna zaraz za granicą, ale również uchodźcy. W tej chwili w Turcji jest milion syryjskich uchodźców, którzy, gdyby mogli, przypuszczalnie chętnie przenieśliby się do krajów europejskich. I nawet jeśli Unia tych uchodźców nie przyjmie wszystkich – a już trochę przyjmuje, z powodów humanitarnych – to za chwilę pojawią się następni. Z Libii, z której płyną co tydzień tysiące emigrantów do Włoch, a w której trwa wojna domowa. Z Iraku, gdzie powstał „kalifat” i rozpoczęła się następna wojna. Z Egiptu, gdzie co roku trafia na rynek pracy 1-2 mln ludzi, którzy tej pracy nie znajdują. A Afganistan, z którego za chwilę wycofają się Amerykanie i który pewnie pójdzie śladem Iraku? A inne kraje Afryki, gdzie przyrost naturalny jest znacznie szybszy niż możliwości

tworzenia miejsc pracy?

Europa potrzebować będzie imigrantów, bo jej społeczeństwa się starzeją. Ale już teraz widać, że miliony imigrantów z krajów islamskich nie są rozwiązaniem jej problemów gospodarczych, są za to powodem nowych problemów społecznych. Unia Europejska będzie już bardzo niedługo musiała odpowiedzieć na dwa proste pytania: Ilu imigrantów co roku możemy przyjmować? I skąd mają oni pochodzić?

Skoro Unia ma problem ze znalezieniem odpowiedzi wobec agresywnych działań Rosji, to w kwestii Turcji i imigracji odpowiedź jej będzie jeszcze trudniej. Podejrzewam, że po prostu będzie się starała uniknąć odpowiedzi, że negocjacje z Turcją będą się wlokły w nieskończoność, a nielegalni imigranci będą napływali tak jak dotychczas. Chyba, że poszczególne państwa europejskie, zdenerwowane bezczynnością UE, skorzystają z rozwiązania australijskiego: tam została wprowadzona szczelna blokada morska, a zatrzymani na morzu nielegalni imigranci transportowani są do obozów na Nowej Gwinei.

Turcja: Sąd nakazał odblokowanie Twittera

Sąd administracyjny w Ankarze nakazał odblokowanie dostępu do Twittera w Turcji – poinformowały lokalne media. W ubiegłym tygodniu urząd telekomunikacyjny uniemożliwił korzystanie z tego mikrobloga w całym kraju.

Premier Turcji Recep Tayyip Erdogan oskarża media społecznościowe o propagowanie nagrań audio sugerujących jego korupcyjne powiązania. Nagrania te szkodzą wizerunkowi rządu

przed niedzielnymi wyborami lokalnymi.

Blokada Twittera „jest niezgodna z zasadami państwa prawa” – ocenił sąd w orzeczeniu, cytowanym przez telewizję informacyjną CNN-Turk.

więcej na: www.rp.pl